

Książkę poleca

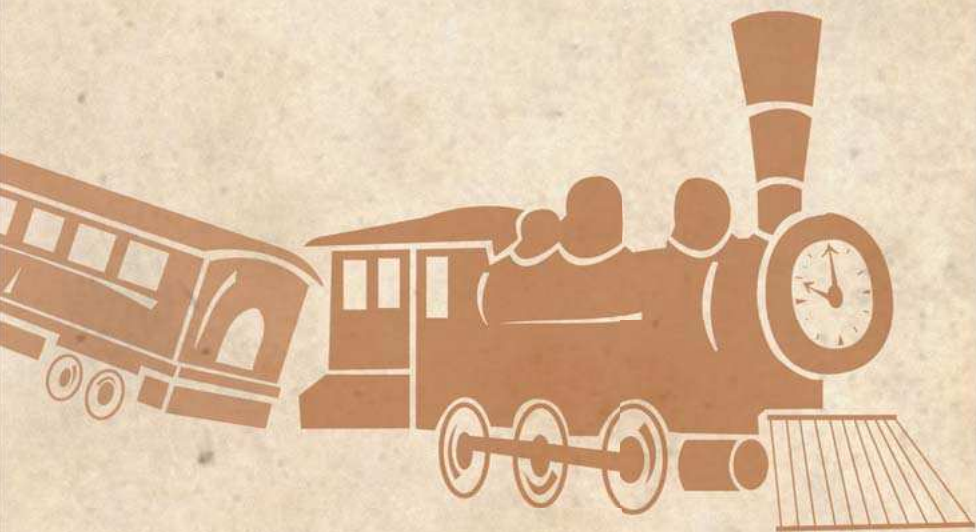


Polskie Towarzystwo
Juliusza Verne'a



Juliusz Verne

W 80 dni dookoła świata



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

W 80 dni dookoła świata



Juliusz Verne

W 80 dni dookoła świata

ISBN 978-83-265-0025-1

Przełożyła
Mieczysława Wójcik



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Redaktor serii:
Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Tytuł oryginału:
Le tour du Monde en quarte-vingts jours

Redakcja:
Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Współpraca redakcyjna i korekta:
Dorota Ratajczak

Ilustracje:
Léon Benett
ze zbiorów Andrzeja Żydorczaka

Projekt graficzny okładki:
Dagmara Grabska

Konsultacja i przypisy:
Andrzej Żydorczak

Skład:
Stefan Łaskawiec

© Copyright by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o., Kraków 2011

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
30-404 Kraków, ul. Cegielniana 4A
tel./fax (012) 266-62-94, tel. (012) 266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

W którym Phileas Fogg i Passepartout akceptują się wzajemnie

Dom pod numerem 7 przy Savile Row¹ w Burlington Gardens, w którym w roku 1816 zmarł Sheridan², zamieszkiwał w roku 1872 Phileas Fogg *esquire*³. Dżentelmen ów, mimo że robił wszystko, aby się niczym nie wyróżniać, pozostawał jednym z najznamienitszych, a jednocześnie najbardziej tajemniczych członków klubu „Reforma” w Londynie.

Tak więc dawną siedzibę jednego z najwybitniejszych mówców, który przynosił zaszczyt Anglii, teraz zajmował zagadkowy pan Phileas Fogg. Doprawdy, nic o nim nie wiadomo, oprócz tego, że był to bardzo uprzejmy i elegancki dżentelmen z angielskiej śmietanki towarzyskiej.

Szeptano, że podobny jest do Byrona⁴. Oczywiście, tylko z twarzy, gdyż nogi – w przeciwieństwie do poety – miał zgrabne i bez skazy⁵. Wyobraźmy sobie zatem Byrona z wąsami i faworytami, Byrona niewzruszonego, który mógłby żyć tysiąc lat, zupełnie się nie starzejąc.

1 *Savile Row* – u Verne’a: Saville-row, ulica w Londynie skupiająca krawców szyjących ekskluzywne ubrania na miarę; pod numerem 1 mieściło się Królewskie Towarzystwo Geograficzne, wspomniane w rozdziale V i znane z posiedzenia, od którego rozpoczyna się powieść „Pięć tygodni w balonie”.

2 *Richard Brinsley Sheridan* (1751-1816) – angielski komediopisarz i polityk, faktycznie mieszkał przy tej ulicy pod numerem 14; u Verne’a data śmierci 1814.

3 *Esquire* (ang.) – tytuł (w skrócie *esq.*) używany jako formuła grzecznościowa.

4 *George Gordon Noel Byron* (1788-1824) – słynny angielski poeta romantyczny i dramaturg.

5 Aluzja do kalectwa Byrona, który miał wrodzoną wadę stopy.

Phileas Fogg z całą pewnością był Anglikiem, nie był jednak typowym londyńczykiem. Nigdy nie widywano go ani na giełdzie, ani w banku, ani w jakimkolwiek kantorze City¹. Baseny portowe i londyńskie doki nigdy też nie przyjęły żadnego okrętu, którego armatorem byłby pan Fogg. Dżentelmen ów nie należał również do żadnej rady administracyjnej, a jego nazwiska nigdy nie wymieniano w żadnej izbie adwokackiej, czy to w Temple, w Lincol's Inn lub też w Gray's Inn². Nie przypominano sobie, aby kiedykolwiek występował w Sądzie Kanclerskim lub Biskupim, w Najwyższym Trybunale Królowej albo w Głównej Izbie Skarbowej. Nie był również przemysłowcem, kupcem, handlarzem czy rolnikiem. Nie figurował na liście członków Królewskiego Instytutu Wielkiej Brytanii, nie należał do Instytutu Londyńskiego, ani do Związku Rzemieślników, nie miał nic wspólnego z Instytutem Russela ani Zachodnim Instytutem Literackim czy też z Instytutem Prawa, a nawet z Instytutem Połączonych Sztuk i Nauk, znajdującym się pod bezpośrednim patronatem Jej Królewskiej Mości. Co więcej, nie należał również do żadnego z licznych stowarzyszeń, od których aż roiło się w stolicy Anglii: od Towarzystwa Harmonicznego po Towarzystwo Entomologiczne³, założone głównie w celu wyłępienia szkodliwych owadów.

Phileas Fogg był członkiem klubu „Reforma” – to wszystko.

Ktoś mógłby zapytać ze zdziwieniem, jak człowiek w gruncie rzeczy tak mało znany może się zaliczać do członków tego zacnego stowarzyszenia? Odpowiedź jest jednak prosta: pan Fogg został przyjęty do klubu z rekomendacji „Braci Baring”⁴, u których miał otwarty kredyt. Stanowiło to rękojmię solidności tego dżentelmena, tym bardziej, że jego czeki, wszędzie akceptowane bez wahania, miały regularne pokrycie z sum znajdujących się na rachunku bieżącym.

Czy Phileas Fogg był zamożny? To nie budziło wątpliwości. Jednak nawet najlepiej poinformowani londyńczycy nie wiedzieli,

1 City – najstarsza dzielnica handlowa Londynu.

2 Inner Temple, Middle Temple, Lincoln's Inn, Gray's Inn – cztery kompleksy budynków w Londynie, gdzie mieszczą się stowarzyszenia adwokackie.

3 Entomologia – dział zoologii zajmujący się owadami.

4 Bracia Baring – rodzina finansowców, właścicieli założonego w 1763 roku banku „John and Francis Baring Company”, którego nazwę zmieniono w roku 1806 na „Baring Brothers & Co”; bank istnieje do dzisiaj jako „Baring Bank”.



w jaki sposób zgromadził majątek, a pan Fogg był ostatnią osobą, do której można by się zwrócić z takim pytaniem. W każdym razie nie był rozrzutny, ale nie był też skąpy, ponieważ wszędzie tam, gdzie brakowało pieniędzy na jakiś szczytny, użyteczny albo szlachetny cel, dostarczał ich bez rozgłosu, a nawet anonimowo.

Krótko mówiąc, trudno byłoby znaleźć człowieka bardziej zamkniętego w sobie i mniej komunikatywnego niż Phileas Fogg. Mówił niewiele i lakonicznie, a im bardziej bywał milczący, tym bardziej wydawał się tajemniczy. I chociaż tryb jego życia był zupełnie przejrzysty, to matematyczna wręcz dokładność i cykliczność codziennych zachowań zagadkowego dżentelmena pobudzały wyobraźnię obserwatorów, skłonnych widzieć rzeczy, których nie było.

Czy Phileas Fogg podróżował? Było to bardzo prawdopodobne, ponieważ nikt lepiej od niego nie znał się na mapie świata. Wydawało się, że nie ma żadnego, nawet najbardziej odległego zakątka globu, który byłby mu obcy. Czasami, kiedy w klubie dyskutowano na temat zaginionych lub zabłąkanych podróżników, w jasny i zwięzły sposób wypowiadał swą opinię w tej kwestii, podawał wyjaśnienia i prostował niedorzeczne hipotezy oraz plotki. Jego słowa zwykle okazywały się prorocze, co potwierdzał późniejszy rozwój wydarzeń. Wydawało się więc, że ten człowiek musiał wszystko zwiedzić – przynajmniej swoją myślą.

Z drugiej jednak strony jedno nie ulegało wątpliwości: od wielu lat nie opuszczał Londynu. Osoby, które miały zaszczyt poznać go bliżej, uparcie twierdziły, że poza trasą, którą podążał każdego dnia z domu do klubu i z klubu do domu, nigdzie indziej nie widywały pana Fogg. Jego jedyną rozrywką było czytanie codziennej prasy i gra w wista. W tej milczącej grze, tak dobrze odpowiadającej jego naturze, często wygrywał, ale wygrane kwoty nigdy nie trafiały do jego sakiewki, lecz w znaczący sposób zasilaly budżet na cele dobroczynne. Warto jednak podkreślić, że pan Fogg grywał tylko dla przyjemności, a nie dla zysku. Gra stanowiła dla niego rodzaj bitwy, zmaganie się z trudnościami, tym przyjemniejsze, że niewymagające ruchu, zmiany miejsca oraz oszczędzające fatygi, co pasowało jak ulał do jego charakteru.

Nikt nie słyszał, aby Phileas Fogg miał kiedykolwiek żonę lub dzieci, co może się przydarzyć nawet najprzystojniejszym osobom; nikt też nie słyszał o jego krewnych lub przyjaciółach, co w gruncie rzeczy zdarza się jeszcze rzadziej. Phileas Fogg żył samotnie

w swoim domu przy Savile Row. Nie zapraszał żadnych gości, toteż o jego życiu prywatnym nigdy nie było mowy. Zaledwie jeden służący wystarczał, aby go obsłużyć. Obiady i kolacje jadał w klubie o porach wyznaczonych z dokładnością chronometru, zawsze w tej samej sali, przy tym samym stole; nie szukał towarzystwa do posiłku i z nikim wówczas nie rozmawiał. Dokładnie o północy wracał do domu na spoczynek, nigdy nie dając się przekonać do skorzystania z jednego z wygodnych pokoi, które klub „Reforma” trzymał do dyspozycji członków. Dziesięć godzin na dobę spędzał u siebie, poświęcając ten czas na sen i toaletę. Jeśli się przechadzał, to nieodmiennie miarowym krokiem dookoła przedpokoju, po parkiecie ułożonym w mozaikę, lub po kolistej galerii, nad którą zaokrągląła się kopuła z niebieskich witraży, wsparta na dwudziestu jońskich kolumnach z czerwonego porfiru¹. Podczas obiadu i kolacji miał do swojej dyspozycji kuchnię, spiżarnię, kredens², sklep rybny i mleczarnię klubu, które dostarczały na jego stół pożywne i smaczne produkty. Obsługa klubu, poważni osobnicy w czarnych ubraniach, poruszający się bezszelestnie w trzewikach o podeszwach podbitych moltonem³, usługiwała mu, podając posiłki na specjalnej porcelanie, na obrusie z zachwycającego saksońskiego płótna. W specjalnie dla klubu szlifowane kryształowe lokaje nalewali sherry, porto lub claret zaprawiany trzcina cukrową, syropem z niekropienia i cynamonem⁴. Nawet lód, który trunki pana Fogga utrzymywał

-
- 1 *Porfir* – potoczna nazwa stosowana na określenie magmowych skał wulkanicznych lub żyłowych, posiadających strukturę porfirową (w skrytokrystalicznym lub drobnoziarnistym cieście skalnym tkwią widoczne gołym okiem pojedyncze prakryształy) lub afanitową (skrytokrystaliczną).
 - 2 *Kredens* – dawniej pomieszczenie, w którym przechowywano sztuce, zastawę i bieliznę stołową oraz kończono przygotowywanie posiłków przed wniesieniem ich na salę.
 - 3 *Molton* – rodzaj bawełnianej tkaniny, obustronnie drapanej, podobnej do flaneli.
 - 4 *Sherry* (jerez, xeres) – hiszpańskie wino wzmocnione (ok. 16-20% alkoholu) pochodzące z Andaluzji; *porto* – wmacniane wino portugalskie, wytwarzane z winogron zbieranych w dolinie rzeki Douro; *claret* – nazwa stosowana w Wielkiej Brytanii na określenie czerwonego wina pochodzącego z Bordeaux; *niekropień* (*adiantum*, *Adiantum capillus-veneris*) – roślina ozdobna z rodziny paproci, służy też do wyrobu syropu dodawanego do napojów.

w pożądaney temperaturze, sprowadzał klub, nie licząc się z wysokimi kosztami, aż z odległych amerykańskich jezior.

I jeśli życie Phileasa Fogg'a uznamy za dziwaczne, to trzeba przyznać, że dziwactwo ma jednak swoje dobre strony!

Dom przy Savile Row nie był wystawny, lecz urządzony z niezwykłą dbałością o wygodę jego lokatorów. Poza tym regularny tryb życia i niezmiennie przyzwyczajenia pana domu sprawiały, że służący nie miał wiele pracy. Phileas Fogg wymagał od swojego jedynego sługi właściwie tylko dwóch rzeczy: punktualności i systematyczności. I właśnie dziś, 2 października, Phileas Fogg odprawił dotychczasowego służącego Jamesa Forstera za to, że chłopak przyniósł mu wodę do golenia o temperaturze 84 stopni według skali Fahrenheita, zamiast, jak miał przykazane, 86 stopni¹. Następca winowajcy miał się stawić na Savile Row między godziną jedenastą a wpół do dwunastej.

Phileas Fogg siedział sztywny i wyprostowany w głębokim fotelu; nogi ułożył jak żołnierz na paradzie, ręce oparł na kolanach, głowę trzymał wysoko. Oczyma śledził wskazówkę zegara wahadłowego – niezwykle skomplikowanego urządzenia, które pokazywało godziny, minuty, sekundy, a także nazwy dni, dzień miesiąca oraz rok. Punktualnie z wybiciem jedenastej trzydzięci pan Fogg miał zamiar wstać i udać się według codziennego zwyczaju do klubu „Reforma”.

W tym momencie zapukano do drzwi małego salonu, w którym siedział Phileas Fogg.

Pojawił się odprawiony ze służby James Forster.

– Nowy służący – oznajmił.

Wszedł mężczyzna lat około trzydziestu i uklonił się z szacunkiem.

– Jesteście Francuzem o imieniu John? – zapytał Phileas Fogg.

– Jean, za pozwoleniem jaśnie pana – odpowiedział nowo przybyły. – Jean Passepartout². Ten przydomek przyłgnął do mnie już dawno temu, a uzasadnia go moja naturalna zdolność do wybrnięcia z każdej sytuacji. Jestem uczciwym chłopakiem, proszę pana,

1 86 stopni – 30° Celsjusza; wydaje się, że temperatura wody była dość niska.

2 *Passepartout*, fr. *passe-partout* – wytrych, klucz uniwersalny, w przenośni: środek do osiągnięcia celu.



ale szczerze mówiąc, próbowałem już różnych fachów. Byłem wędrownym śpiewakiem, woltyżerem w cyrku, gdzie wykonywałem akrobacje nie gorzej niż Léotard¹, byłem też zręcznym linoskoczkiem, któremu sam Blondin² mógłby pozazdrościć, następnie, aby jeszcze lepiej wykorzystać wrodzone talenty, zostałem nauczycielem gimnastyki, w końcu służyłem jako sierżant straży pożarnej w Paryżu i zaliczyłem nawet kilka niezwykłych pożarów. Ale minęło już pięć lat, jak opuściłem Francję i, spragniony życia rodzinnego, zostałem w Anglii lokajem. Ostatnio jestem bez posady, a ponieważ słyszałem, że jaśnie pan Phileas Fogg jest najbardziej akuratnym człowiekiem w całym Zjednoczonym Królestwie³, nie zwlekając zgłosiłem się do pana. Wierzę, że znajdę w tym domu spokój i nawet zapomnę z czasem o przezwisku Passepartout...

– Passepartout całkiem mi odpowiada – odrzekł dżentelmen. – Polecono mi was, przekazując nader pochlebne opinie. Czy znacie moje warunki?

– Owszem, proszę pana.

– Dobrze. Którą macie godzinę?

– Dwadzieścia dwie minuty po jedenastej – odpowiedział Passepartout, wydobywszy z głębin kieszeni okazały srebrny zegarek.

– Ten zegarek się spóźnia – zauważył pan Fogg.

– Proszę mi wybaczyć, ale to niemożliwe!

– Spóźnia się o cztery minuty. Mniejsza o to. Wystarczy zapamiętać różnicę. A więc począwszy od tej chwili, czyli od godziny jedenastej dwadzieścia dziewięć rano, w środę, drugiego października 1872 roku, jesteście u mnie na służbie.

To powiedziawszy, Phileas Fogg wstał, wziął lewą ręką kapelusz, nałożył go na głowę ruchem automatu i zniknął, nie dodając ani słowa więcej.

1 *Jules Léotard* (1830-1870) – francuski akrobata i gimnastyk, wynalazł trapez, który pokazał w 1859 roku.

2 *Charles Blondin* (1824-1897) – francuski akrobata; w 1859 roku przeszedł po linie nad wodospadem Niagara i kilkakrotnie powtórzył ten wyczyn, dokonując różnych akrobacji; wspominany w różnych powieściach Verne'a.

3 *Zjednoczone Królestwo* – Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii, istniejące w latach 1801-1922.

Passepartout usłyszał, jak zamykają się frontowe drzwi – to jego nowy pan wychodził do miasta. Po chwili odgłos zamykanych drzwi powtórzył się – to zwolniony służący, James Forster, opuszczał służbę.

Passepartout został sam w domu przy Savile Row.

W którym Passepartout jest przekonany, że w końcu znalazł ideał

Słowo daję – pomyślał nieco osłupiały Passepartout – u Madame Tussaud¹ widziałem jegomościów mających w sobie akurat tyle życia, ile ma mój nowy pan!”.

Wypada w tym miejscu wyjaśnić, że „jegomościowie” pani Tussaud to cieszące się wielkim zainteresowaniem w Londynie bardzo wiernie odtworzone figury z wosku, którym niczego, oprócz mowy, nie brakuje.

Podczas tej krótkiej chwili, w której rozmawiał z Phileasem Foggiem, Passepartout pospiesznie, lecz nader dokładnie przyjrzał się swemu nowemu chlebodawcy. Zauważył, że był to mężczyzna lat około czterdziestu, o szlachetnej i pięknej twarzy oraz wysokiej sylwetce, której bynajmniej nie szpeciła lekko zaznaczająca się już tusza. Blondyn o jasnych faworytach, z czołem gładkim i bez widocznych na skroniach zmarszczek, cerę miał raczej bladą, a zęby wspaniałe. Zdawał się posiadać to, co fizjonomiści nazywają „aktywnym spokojem”, czyli właściwość spotykaną u osób czynnych, które więcej robią, niż czynią hałasu. Opanowany, flegmatyczny, o przejrzystym, badawczym spojrzeniu, był typowym Anglikiem o zimnej krwi, jakiego spotykamy często w Zjednoczonym Królestwie, a którego trochę sztywne zachowanie cudownie oddawała swoim pędzlem Angelica Kauffmann². W każdym momencie swego

1 *Madame Tussaud* – Muzeum Figur Woskowych, założone w Londynie w 1835 przez Marie Tussaud (właśc. Marie Grosholtz); muzeum istnieje do dziś i ma filie w różnych miastach świata.

2 *Angelica Kauffmann* (1741-1807) – szwajcarska malarka, tworząca głównie portrety i obrazy o tematyce mitologicznej, przedstawicielka nurtu neoklasycystycznego.